

R. RIESNER, *Jesus als Lehrer. Eine Untersuchung zum Ursprung der Evangelien-Überlieferung*. Wissenschaftliche Untersuchungen zum Neuen Testament, 2. Reihe, 7. Tübingen 1981, stron XII+614.

Jak słusznie zaznacza we wstępie prezentowanego dzieła R. Riesner, odpowiedź na pytanie, kim był Jezus, jest bardzo zróżnicowana. Ujawnia się to nie tylko w pismach o charakterze dziennikarskim, ale także w licznych pracach naukowych. Wystarczy porównać choćby niektóre z nich, aby się o tym przekonać. Powstaje więc kolejne pytanie, już niepokojące wszystkich wierzących, dlaczego tak się dzieje, w czym tkwi przyczyna tak znacznych rozbieżności w poglądach.

Otóż okazuje się, że pytanie o Jezusa, jest pytaniem o wartość historyczną przekazów, w których jest o Nim mowa. Nie może tu być mowy o przekazach pozachrześcijańskich, które siłą rzeczy muszą być skąpe i powierzchowne. Nie można się też opierać na literaturze apokryficznej i przy niej tylko pozostawać, gdyż jej specyfika sprawia, iż siła dowodowa z nich wydoływana musi budzić wątpliwości. Podstawowym przeto źródłem w poznaniu prawdy są pisma kanoniczne i te należy, chcąc mówić o Jezusie, analizować przede wszystkim.

Prezentowana przez R. Riesnera praca pomyślana została w tym duchu: należy udowodnić wartość historyczną przekazów, w których jest mowa o Jezusie, a dopiero po dokonaniu tego zadania poddać analizie teksty charakteryzujące Jezusa jako nauczyciela. Tego rodzaju program badawczy jest siłą rzeczy bardzo obszerny. Riesner uznał jednak, że jest on konieczny do przeprowadzenia, gdyż w przeciwnym razie odpowiedź na postawiony problem badawczy nie byłaby godna wiary.

Pierwszy rozdział rozprawy, która nota bene jest poszerzoną pracą doktorską, poświęcony został omówieniu krytycznemu stosowanych przez uczonych metod badawczych. Autor nie sugerując się wielkimi nazwiskami, ale jedynie racjami obiektywnymi, trafnie odnotowuje słabe punkty teorii, które stosuje się jako założenia dla dalszych twierdzeń. Autor zauważył tutaj nie tylko niewystarczające argumenty na poparcie tych założeń, ale także świadome przemilczenia argumentów przeciwnych. I tak w rozwiązywaniu problemu synoptycznego położony został nacisk na poszukiwania różnych dokumentów, które hipotetycznie istniały i które stanowiły podstawę dla opracowania poszczególnych ewangelii. Liczba tych hipotetycznych pism pomnażana była w zależności od inwencji autorów teorii. Ten trend wprawił w ruch wyobraźnię tych autorów, którzy z kolei rozważali pojedyncze teksty ewangelijne. Stał się on niejako postulatem badawczym: trzeba było ustalać hipotetyczną drogę od punktu wyjścia, który jawił się bardzo zamazany i punktu dojścia, którym jest obecny tekst, jakim dysponujemy i który należy poddawać analizie egzegetycznej. Gdy jeszcze do tego dodano spostrzeżenie, że ostatniemu autorowi tekstu nie można odmawiać możliwości własnych dążeń, doszło do tego, że rozmyśla się w świadomości egzegetów pierwsza „ewangelia”, pierwsza „katecheza ewangelijna”. Zostały z niej tylko bardzo niejasno rysujące się ramy, punkty najwyżej trzy, lub cztery, których nie sposób nie zauważyć w głoszonych naukach udokumentowanych w *Dziejach Apostolskich*. Kiedy jednak i *Dziejom* przypisano więcej tzw. obróbki teologicznej, niż ścisłości przekazu, powstało męczące pytanie: co przekazują właściwie ewangelie z tych rzeczywistości, które docierają bezpośrednio do Jezusa historycznego. I tak zrodziła się metoda egzegetyczna *Formgeschichte* a potem *Redaktionsgeschichte*, by wreszcie zadurzyć się w strukturach „powierzchniowych i głębinowych”.

Stosowanie metod *Form-* i *Redaktionsgeschichte* stało się powodem przeceniania, i to znacznego, procesu samego tworzenia struktur przekazu ewangelijnego. Przypisano więc okresowi popaschalnemu takie walory, że

prawie całkowicie znikła szansa uznania za historyczne to, co w tym przekazie odnosiło się do ziemskiego życia Jezusa, jego słów i czynów. Powstały w związku z tych schematy interpretacji tekstów ewangelijnych, które w znaczny sposób ograniczyły docieranie do rzeczywistości historycznej. Tymczasem nie można zapominać, jak konstataje autor rozprawy, o tym, że w czasach powstawania ewangelii bardzo wielką rolę pełniło przekazywanie jak najbardziej autentycznych wypowiedzi bohatera, któremu poświęcone było dzieło. Nic dziwnego, że dość często odwoływano się do „ipsissima verba” głównej postaci, a jeśli wiadomość o nim czerpano z drugiej ręki, wtedy również skwapliwie zwracano na to uwagę. Autor dzieła, R. Riesner, przytacza cały szereg dowodów świadczących o słuszności swego spostrzeżenia. Czyni to w odniesieniu do wszystkich trzech synoptyków. Dostrzega przy tym znamiennej cechę pisanych ewangelii: oddziela się w nich wszystkie tradycje nie związane z Jezusem a uwagę koncentruje się tylko na postaci głównego bohatera. Inaczej spisywano tradycje żydowskie. W Misznie znajdujemy wypowiedzi około siedemdziesięciu mędrców żydowskich, a w Talmudzie występuje ich ponad dwa tysiące. W ewangeliiach nauczycielem jest tylko sam Jezus. Ten wyjątkowy autorytet Jezusa nie mógł być bez wpływu na skwapliwość w zbieraniu jego autentycznych wypowiedzi, sięgających czasów ich powstawania. Możemy być przeto prawie pewni, że w ewangelijnych przekazach zawierają się tradycje pewne historycznie i że te tradycje nie były naruszane przez tych, którzy je potem układali w pewien ciąg myślowy w postaci opracowania Mateuszowego, Markowego, czy Łukasowego.

Ustaliwszy wiarygodność przekazu ewangelijnego, R. Riesner poddaje teraz wnikliwej analizie te wszystkie dane, które charakteryzują Jezusa jako nauczyciela. Na pierwszy plan wysuwają się wypowiedzi zawarte w ewangeliiach, które stanowią niejako własne samookreślenie się Jezusa. Chodzi o teksty, w których użyte zostały określenia *rabbi* i *doaskalos*.

Autor zajmuje się również, co jest zgodne z oczekiwaniami czytelnika, samym nauczaniem Jezusa, które posiadało bardzo zróżnicowane formy: przepowiadanie podczas odbywanych podróży, wypowiedzi podobne do zdań mędrców, uwagi, rozmowy szczególnie prowadzone w wąskim gronie. Dalej czytamy w opracowaniu na temat tych tekstów ewangelijnych, w których jest mowa o odbieraniu nauki głoszonej przez Jezusa-nauczyciela. W niniejszej recenzji pomijam szczegółowsze omawianie tej części rozprawy. Zaznaczyć pragnę tylko, że tak podejmowana problematyka i taka jej kolejność, jak to wyżej podałem zasadniczo wyczerpuje temat, jaki autor zamierzył omówić. Ograniczenia materiału badawczego do tekstów synoptycznych, nie daje mu jednak możliwości nakreślenia pełnej sylwetki nauczyciela, jakim był Jezus. Uważam, że właśnie pominięcie dokładnych omówień tekstów podanych przez czwartego ewangelistę jest znacznym mankamentem rozprawy. Oczywiście łatwo odkryć motywy takiego postępowania autora: zamierzył on podać obraz nauczyciela najbardziej zbliżony do tego, jaki był prezentowany przez Jezusa w czasie Jego publicznej działalności. Zadanie to wykonał w sposób znakomity, bo nie tylko zebrał wszystkie i przeanalizował charakterystyki, jakie znajdują się w tekstach synoptyków, ale także te możliwie dostępne dokumenty, które pozostały dla potomności w różnych wypowiedziach czy opisach żydowskich: w Talmudzie, jak i we wcześniejszych od niego dokumentach pisanych, jakimi są Miszna i dokumenty qumrańskie oraz te wszystkie opisy, jakie dotarły do nas w dokumentach chrześcijańskich pozabiblijnych i rozsianych we wzmiankach greckich i rzymskich pisarzy. Jeśli jednak tak znaczne jest pole manewru autora rozprawy, to wydaje się nader dziwne, że pozostawił na uboczu pismo-dokument epoki, którym jest niewątpliwie ewangelia Janowa. Należy bowiem przyjąć, że jeśli Jan przedstawiał Jezusa jako rabiego-nauczyciela, ale zgoła innego od innych

nauczycieli, to po prostu starał się on wskazać na tę różnicę, gdyż podjął, iż Jezus nie mieści się w żadnych nakreślonych granicach w tym względzie. Klasyczny tekst jaki znajdujemy już w prologu w w. 18, jest jakby programem do zrealizowania w całej ewangelii. Nie wystarczy więc scharakteryzować Jezusa jako jednego w całym szeregu rabich-nauczycieli tego okresu, ale trzeba zobaczyć zasadniczą między Jezusem i nim i różnicę. Na czym ona konkretnie polega i w czym się ona praktycznie objawiała już za życia Jezusa — oto pytanie, jakie postawił sobie wśród innych pytań czwarty ewangelista. Swoje dociekania streścił w kapitalnych charakterystykach zawartych czy to w rozmowie Jezusa z Nikodemem (J 3, 1—21), czy z samarytanką (J 4, 1—42), albo w wypowiedzi charakteryzującej Jezusa jako światłość świata (J 8, 12—20) lub też w relacji odbytej dyskusji z żydami (J 8, 31—50), czy wreszcie w podsumowaniu umieszczonym na końcu dzieła (J 20, 31). Jest rzeczą zrozumiałą i nie obcą czytelnikowi Janowej ewangelii tendencja jej autora, że usiłuje on dać swoją wizję Jezusa, jak też wizję tych w Niego wierzących, którzy żyją pod koniec pierwszego wieku ery chrześcijańskiej. Jest to jednak wizja świadcząca o historycznych próbach porównania Jezusa z działającymi wówczas nauczycielami. Właśnie te próby podsumował Jan ewangelista i stwierdził, że Jezus nie mieści się absolutnie w kategoriach, jakie przysługiwały uczonym i uczącym żydowskim. Tak więc ewangelia Janowa jest historycznym dowodem na to, że Jezus uznawany był za nauczyciela, ale nauczyciela innego niż wszyscy dotychczasowi nauczyciele.

Chociaż więc uznać trzeba dzieło R. Riesnera za rozprawę wysokiej rangi, to przecież rezultaty podane przezeń na końcu wywodów (str. 499—502), chociaż przyjąć je można w całej rozciągłości, nie mogą dawać obrazu „mistrza z Nazaretu”, jeśli się nie uwzględni również historycznego świadectwa, którym tak wielką rolę przypisuje autor rozprawy, świadectwa bezpośredniego obserwatora zdarzeń, ale zarazem ich wnikliwego analityka. A takim był niewątpliwie Jan ewangelista.